Nr. 249. Kraków, wtorek 11 września 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Za co Trepow popadł w niełaskę?

„Kat swoje zrobił, kat może odejść".

Za co Trepow popadł w niełaskę?

Przeżył się.

A zdawałoby się, że dziś właśnie nastały dla niego, jeżeli nie lata, to miesiące takiego urodzaju, o jakim mu się nie śniło nawet podczas i po rzezi styczniowej 1905 r. Bo plony ozime przy sądach polowych obiecują sto głów za jedną bez trudu i znoju.

Ale Trepow upadł.

Już od lipca nie przyjmowano go u dworu z referatami, nie liczono się z jego radami w sprawach państwowej wagi — Trepow stanął w cieniu.

Człowiek, który był do niedawna wszystkiem, carem cara i faktycznym dyktatorem Rosyi, którego imię nie schodziło z ust hr. Wittego i wpływowych dygnitarzy, ostatnia władza i straszny, gwałtowny hamulec, co wytwarzał ruch wsteczny ku mękom średniowiecza, gdy społeczeństwo parło nadludzkimi wysiłkami bryłę państwową naprzód i naprzód, pod górę naprzód.

Ten »straszny człowiek« upadł.

Trepow (rewolucya ma swoje sarkazmy) jest dziś dla dworu nazbyt — wolnomyślny. Cha-cha!

»W pierwszych dniach lipca Trepow począł w sposób dwuznaczny ujawniać sympatyę względem umiarkowanych z kamaryli dworskiej. W kilka dni przed rozwiązaniem Dumy, gdy w Peterhofie gorąco debatowano nad tem, co czynić: czy Dumę rozwiązać, czy też utworzyć gabinet ministeryalny z żywiołów społecznych — komendant pałacu carskiego po pewnych wahaniach przyłączył się do stronnictwa umiarkowanych, którzy obstawali przy konieczności utworzenia, tytułem próby, gabinetu z działaczy politycznych. Wtedy właśnie wezwano do Peterhofu znanego przywódcę »październikowców« D. N. Szypowa. Ale wkrótce odniosły zwycięstwo intrygi Goremykina i nieprzejednanych. Nastąpiło rozwiązanie Dumy i o uspołecznieniu gabinetu ministeryalnego przestano mówić. Myśl ta jednak znowu wypłynęła na stoły pałacowe w tydzień — dwa po rozwiązaniu Dumy.

Tym razem noszono się z zamiarem powołania tylko dwóch parlamentarzystów, a Trepow miał być jednym z tych, którzy popierali kombinacyę mieszaną: z postępowych biurokratów i umiarkowanych liberałów »ze społeczeństwa«. Ostatecznie, jak wiadomo, usiłowania te spełzły na niczem.

Ale i ta okoliczność nie zachwiała jeszcze stanowiska Trepowa.

W połowie sierpnia, gdy z środkowej Rosyi poczęły nadchodzić coraz groźniejsze wieści o rozruchach rolnych, w Peterhofie odbyło się kilka prywatnych narad w sprawach bieżących. I oto na jednej z takich sesyj Trepow użył nieostrożnego zwrotu, mówiąc o wielkiej omyłce, jaką popełniono przez nieutworzenie gabinetu »społecznego«.

Od tego dnia stosunek dworu do Trepowa doznał zmiany. Przedewszystkiem nie udzielano mu w sprawach politycznych posłuchania. Wczorajszego faworyta, któremu wszyscy zaglądali w oczy, uprzedzając kaprysy jego woli, dwór począł unikać.

Tak spadł Trepow z pstrego konia pańskiej łaski w nicość. Stąd przypadłości Trepowskiego serca i wątroby i koniec tak świetnej karyery.

Mówią i piszą, że Trepow się nawet kaja przed społeczeństwem i żałuje swoich czynów, zwłaszcza wobec bardzo możliwej pomsty...

Teraz cara prowadzi na pasku nowy rzezaniec: jeden z wielkich książąt: prócz tego cieszy się znacznym wpływem Stołypin i ks. Wasylczykow. W ich ręku spoczywa dziś... wszystka władza«.

»Liberał« Trepow wybiera się do wód — leczyć serce i wątrobę. Zmierzch carskich bogów i bałwanów biurokratycznych jest wielce ciekawem zjawiskiem. Skałłon się leczy, Durnowo się leczy, Witte, Meller-Zakomelski, Trepow — któżby myślał, że katy i hycle mają tak słabe, tak subtelne nerwy! Znieść i strawić mogą oni wszystko: obrazy tratowanych kobiet, dzieci, codzienne wyroki śmierci i powolny rozkład głodzonych i nękanych na wszelkie sposoby więźniów — wszystko prócz carskiej niełaski...

Z zaboru rosyjskiego.

Dzień sobotni w Warszawie. — Tępienie policyi. — Bandytyzm. — Bezmyślność rządu. — Nowi satrapi. — Odpowiedź P. P. S. na sądy polowe.

W sobotę już od samego rana rozpoczęły się prawie na wszystkich główniejszych ulicach Warszawy rewizye przechodniów; rewidowano prawie wyłącznie ludzi młodych; kobiet przeważnie nie rewidowano. Rezultatem tego było aresztowanie kilkudziesięciu osób, nie posiadających dowodów legitymacyjnych. Koło południa rewizye ustały, natomiast wieczorem zostały wznowione i trwały do późnej nocy. Szczególnie liczne były rewizye na rogu placu Wareckiego i ul. Świętokrzyskiej. Na Powiślu bramy domów już o godz. 4 po południu kazano zamykać, a patrole sprawdzały, czy rzeczywiście rozkaz został spełniony. Ogród Saski przez cały dzień był zamknięty. Na placu Saskim ustawiono oddział kozaków, który nie przepuszczał ani pieszych, ani dorożek; wyjątek stanowiły tramwaje. Na ogół dzień przeszedł względnie spokojnie.

Około godz. 5 po południu na ul. Miedzianej (w pobliżu placu Witkowskiego) nieznani ludzie dali szereg strzałów do stójkowego, 37-letniego Jacentego Pietrzyka, raniąc go ciężko w szyję. Do uciekających napastników strzegący stójkowego szeregowcy dali salwę i jednego z nich podobno zranili; mimo to wszyscy zbiegli.

Obok akcyi rewolucyjnej, której zewnętrzne przejawy nieco ostatnio przycichły (dziennie tylko jeden policyant ginie i jeden monopol ulega demolacyi), uwagę zwraca olbrzymi, niebywały dotąd wzrost bandytyzmu. Szajki złodziejskie gospodarują po Warszawie i prowincyi, nie oglądając się na grozę stanu wojennego. Dzienniki notują coraz więcej wypadków, świadczących o nadzwyczajnej zuchwałości opryszków.

Przeciw ich występom działają robotnicy zorganizowani. W sobotę na ulicy Wilczej, około domu nr 23, spotkały się dwie gromadki ludzi; wśród nich wynikła niebawem kłótnia, która zwróciła uwagę dwóch przejeżdżających podówczas tamtędy wojskowych. Przysłali oni na miejsce zajścia z rogu ulicy Marszałkowskiej patrol, który dał salwę. Raniony został 32-letni Julian Walert, garncarz, który otrzymał postrzał lewego przedramienia ze zgruchotaniem kości. Rannego, po opatrunku przez pogotowie ratunkowe, przewieziono do cyrkułu.

Zajście to doskonale ilustruje stanowisko rządu. Nie rozumie on absolutnie zajść, których jest świadkiem i głupio staje raz przeciw bandytom, raz przeciw rewolucyonistom, jako sprzymierzeniec jednych lub drugich — a zawsze jako pomocnik żywiołów, sobie stanowczo wrogich.

Nic więc dziwnego, że zarządzenia władzy są poprostu bezmyślne.

W sobotę np. ni stąd, ni zowąd na dworcu w Rudzie Guzowskiej policya i wojsko rewidowały wszystkich podróżnych, przyjeżdżających i wyjeżdżających. W rezultacie aresztowano kilku Bogu ducha winnych pasażerów.

Władza tymczasem coraz to nowych mianuje pełnomocników. Dowódca wojsk mianował: naczelnikiem ochrony wojskowej w gubernii kaliskiej dowódcę drugiej brygady 5 dywizyi jazdy, generał majora Kaznakowa, naczelnikiem ochrony wojskowej w gubernii siedleckiej dowódcę 13 dywizyi jazdy, generał lejtnanta Sykałowa i naczelnikiem ochrony wojskowej w Warszawie, dowódcę trzeciej dywizyi piechoty gwardyi, generał lejtnanta Olchowskiego.

Z powodu komunikatu Stołypina wydał centralny komitet robotniczy P. P. S. proklamacyę w której odpowiada na wprowadzenie sądów polowych wezwaniem do zaciętej walki rewolucyjnej.

Z CARATU.

Sąd nad zabójczynią Mina. — Sądy polowe.

W twierdzy Piotra i Pawła w reducie Trubeckiej odbył się akt mordu nad Zinaidą Konoplannikową, która zgładziła oprawcę mas roboczych, gynerała Mina. Komedyi sądu przewodniczył generał Osten-Saken, oskarżał prokurator pułkownik Adrianow, bronił z urzędu adjunkt sądowy kapitan Syrtłonow. Sędziami byli oficerowie gwardyi w liczbie czterech.

O godzinie 2 po południu zapadł wyrok skazujący Konoplannikową na karę śmierci przez powieszenie. Skazana w spokoju z uśmiechem wzgardy wysłuchała wyroku wydanego przez tych, którzy powinni byli podzielić los Mina.

Wyrok zatwierdził dowódca gwardyi w. ks. Mikołaj.

Opowiadają, że sędziowie w tekach swoich znaleźli wyroki śmierci wydane na nich przez rewolucyonistów!

Zinaida Konoplannikowa ur. w Petersburgu w 1879 r. początkowe wykształcenie otrzymała w szkole miejskiej, poczem z odznaczeniem, jako pierwsza uczenica, ukończyła sześcioklasową szkołę rzemieślniczą, a następnie seminaryum nauczycielskie w Petersburgu.

Przygotowując się do pracy nad oświatą i uświadomieniem ludu i pracując nad swojem wykształceniem, przystąpiła wkrótce do działalności nauczycielskiej i otrzymała posadę nauczycielki ludowej w osadzie Czorny, liwlandz. gub. Ale ze względów etycznych, nie chcąc przykładać ręki do rusyfikacyi ludności miejscowej, przeniosła się w r. 1900 do powiatu peterhofskiego i tam uczyła i oświecała lud.

W styczniu 1903 r. Konoplannikowa zamieszkała w Petersburgu i poczęła pracować wśród robotników petersburskich, ale już w kwietniu tego roku została aresztowana wraz z 10 innemi osobami i osadzona w więzieniu śledczem. W sprawie swojej odmówiła wszelkich zeznań.

Sądy polowe już poczynają działać. Prawo nie działa wstecz — jest to elementarna zasada, przyjęta przez wszystkie prawodawstwa spółczesne. No, ale w Rosyi ona nie obowiązuje. Więc już puszczono w ruch sądy polowe, nie uznające śledztwa, ani bałamuctw proceduralnych i przystępujące do sądzenia w przeciągu 18 godzin od chwili popełnienia czynu, kwalifikującego się do tych sądów i do wieszania w przeciągu 24 godzin.

Kuźmin-Karawajew, b. profesor akademii prawniczej wojskowej, należący do umiarkowanego stronnictwa „reform demokratycznych", słusznie zauważył, że sądów takich nie znało żadne państwo i nawet żołnierskie sądy, Lancgerichte — sądy lanc, czasów 16 wieku, stosowane podczas wojny, były bardziej ludzkie i bardziej spółczesne od szubienic p. Stołypina.

Kuźmin-Karawajew, b. profesor prawniczej akademii wojskowej, w „Oku" i wszystkie pisma burżuazyjne słusznie przewidują, że na te „sądy lanc", Lancgerichty czasów 16 wieku rewolucya odpowie zaciętszym jeszcze, niż dotąd, terorem.

* * *

= »Nowyj Put'« podaje ciekawe szczegóły ucieczki pani Prosfirniny z więzienia butyrskiego w Moskwie. Do więzienia za zezwoleniem władzy prokuratorskiej przyszła na widzenie się z Prosfirniną niejaka Dołoszewskaja i wbrew instrukcyi dostała widzenie w pokoju bez krat. Tutaj zamieniła z Prosfirniną ubranie i pozostała, Prosfirnina zaś wyszła z więzienia jako p. Dołoszewskaja. Zeznań Dołoszewskaja odmawia.

= Według doniesienia paryskiego korespondenta »Russkawo Słowa«, Bielencew znajduje się nie w Anglii, ale w Południowej Ameryce.

= »Oko« donosi, że zabity w Interlacken Müller należał do składu osobistej ochrony b. ministra Durnowo.

= Komitet partyi kadetów jeszcze nie uzyskał u władzy pozwolenia na zwołanie zjazdu partyjnego. »Strana« donosi, że jeśli nie będzie można zwołać zjazdu do Petersburga lub Moskwy, to odbędzie się on w Finlandyi, lecz przy mniejszym udziale delegatów.

= Kongres wolnomyślnych we Francyi uchwalił rezolucyę, wyrażającą swoją sympatyę rosyjskiemu ruchowi wolnościowemu i wysłał odpowiedni telegram na imię byłego prezesa Dumy państwowej, S. A. Muromcewa.

„Konstytucya i autonomia dla Królestwa Polskiego!"

Warszawa, 6 września.

Od rana dziś Warszawa była mocno wzruszona wieścią o jakimś nadzwyczajnym ukazie carskim. W „Kuryerze warszawskim" ukazała się tylko część manifestu, zawierająca historyczne umotywowanie rozporządzeń, których telegraf do pojawienia się numeru nie zdążył przynieść. Potem zaroiły się ulice chłopakami, roznoszącymi „Porannego" (Złoty Róg), którzy krzyczeli: „Konstytucya i autonomia dla Królestwa Polskiego!", ale i tu następowało szybko rozczarowanie, gdyż było tam tylko streszczenie manifestu, a publiczność zbyt już jest sceptycznie usposobiona, by wierzyć jakimkolwiek prywatnym doniesieniom. Wreszcie około godziny 12 „Nowa Gazeta" podała tekst całkowity i wtedy dopiero przyszedł czas na porządne rozczarowanie. Jest tam bowiem co prawda punkt, zapowiadający „wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego (czyli ziemstw i rad miejskich) w Królestwie Polskiem", ale ma to być dopiero projekt, który zostanie przedstawiony przyszłej Dumie, gdy i jeżeli ona się zbierze. Jedyna zatem rzecz konkretna, którą przyniósł manifest, to sądy polowe dla miejscowości, objętych stanem wojennym (zatem i Królestwa), które będą bez udziału adwokatów w 24 godzinach sądziły i rozstrzeliwały „winnych". Co zaś do obietnic, to nikt ich już na seryo nie bierze, można być zatem pewnym, że ruchu one bynajmniej nie powstrzymają. Jedyne wnioski, jakie można z manifestu wysnuć, to, że teror dał się rządowi dobrze we znaki.

Pierwszym tego objawem było rozporządzenie o sprzedawaniu włościanom dóbr apanażowych, drugim jest usiłowanie uspokojenia opinii publicznej za pomocą manifestu.

Zanim ten zapowiedziany samorząd przyjdzie, mamy tu rozkosze teroru rządowego i narodowo-demokratycznego. Do pierwszego ludność już poniekąd przyzwyczaiła się. Zresztą leniwa i głupia administracya rosyjska nie potrafi nawet represyi wykonywać systematycznie. Rewizye uliczne trwają w dalszym ciągu, z tą inowacyą, że podlegają im i kobiety, przyczem łatwo sobie wystawić, jak hulają łapska żołdackie, wyszukujące twardych przedmiotów na miękkich częściach ciała! Ale nie są one ani tak systematyczne, ani masowe, jak przed kilku dniami. To też ruch uliczny wzmógł się znacznie, a dawne przerażenie na widok oficera z patrolem, zagradzającego ulicę, znikło. Natomiast rośnie coraz bardziej rozjątrzenie z powodu tych bezmyślnych brutalności, a często i zbrodni. Jeden z moich znajomych, człowiek dość spokojnego usposobienia, był świadkiem takiej sceny: Kozak uderza nahajką w głowę przechodzącego robotnika; ten zaklął, ale później skręcił w boczną ulicę; kozak porywa karabin, strzela i kładzie robotnika trupem; mój znajomy, osłupiały stoi i widzi, jak kozak, spostrzegłszy świadka mordu, zmierza w niego. Chwilę patrzeli na siebie, poczem kozak spuścił karabin i ruszył konia. Znajomy siada do dorożki, ale dryndziarz boi go się wieźć i dopiero widząc znikającego za rogiem kozaka, pojechał. Takich widoków nie zapomina się do śmierci, a w duszach rodzi się jakaś niepohamowana chęć odwetu krwawego...

Może gorszy w skutkach jest teror wewnętrzny, a przynajmniej jego usiłowania, czynione przez narodową demokracyę. Nr. 176 „Robotnika" podaje drugi dokument, świadczący o wprowadzaniu w czyn przez N. D. teoryi zakładników „Rossii" i Mellera-Zakomelskiego. Drowi Rudzkiemu, który niedawno został zaaresztowany w Lublinie, przysłała endekowa „Samoobrona Narodowa" wyrok śmierci na wypadek, gdyby b. posłowi Nakoniecznemu, mordercy parobków z Grabowa, jaka krzywda się stała. Wykonaniu wyroku zapobiegła żandarmerya, pakując dra Rudzkiego do kozy. W ten sposób N. D. staje się najniebezpieczniejszym wrogiem jakiejś prawdziwej odrębności zaboru rosyjskiego, gdyż każdy robotnik żywo wystawia sobie, coby go oczekiwało, gdyby władza dostała się do rąk ludzi, którzy się w taki sposób dzisiaj zachowują. I gdyby dziś połączonym usiłowaniom reakcyi wewnętrznej i zewnętrznej udało się złamać siłę organizacyi robotniczej, to moglibyśmy pożegnać się na długie lata nietylko z marzeniami o niepodległości lub federacyjnem wyodrębnieniu, ale i z najskromniejszą autonomią. Poprostu nie byłoby komu o nią walczyć.

Na to się jednak nie zanosi. Bardzo pomyślne skutki wydała akcya P. P. S. w Łodzi, mająca na celu wypłoszenie wojska z fabryk. Toczy się ona od miesiąca i napotyka na zacięty opór ze strony endeków, którym idzie o skórę fabrykantów, oraz, co jest dość komiczne, esdeków (socyalnych demokratów Królestwa Polskiego). Ci ostatni wychodzą z zasady, że wojsko rozlokowane po fabrykach łatwiej da się spropagować i dlatego polecają robotnikom znosić cierpliwie upokorzenia złączone z pobytem załóg w warsztatach. W tym jednak wypadku instynkt rewolucyjny mas przemógł i nawet w tych fabrykach, które dawniej były opanowane przez esdeków, wystarczało jednej masówki, by pociągnąć wszystkich do strejku. Dziś z wszystkich mniejszych fabryk wojsko na żądanie fabrykantów zostało wycofane. W większych pozostało ono, a fabrykanci, którzy wykazali się przed organizacyą robotniczą notaryalnemi kopiami podań do władz, zostali uwolnieni od strejku. Akcya trwa w dalszym ciągu, gdyż jeszcze w $1/3$ fabryk trzeba przełamać opór zarządów.

Pisałem wam poprzednio o brzydkim czynie S. D. K. P., która w rosyjskiej odezwie podburzała żołnierzy przeciwko P. P. S., utrzymując, jakoby pogrom 15 sierpnia był skierowany przeciwko wojsku. W parę dni po wydaniu tej odezwy i odpowiedzi „Robotnika“ (1 sierpnia), jacyś nieznajomi ludzie napadli i poranili wystrzałami dwóch przechodzących żołnierzy w Warszawie. Wyglądało to na prowokacyę umyślną, tymczasem dziś dowiedziałem się, że wykonali to... ciż sami esdecy! Spieszę jednak nadmienić, że była to ich zbuntowana bojówka, która wogóle dała się im ostatnimi czasy dobrze we znaki (znamienne były artykuły „Czerwonego Sztandaru“, potępiające napady na monopole itp. instytucye i zapowiadające surowe prześladowanie podobnych czynów, o ile są dokonywane przez członków S. D.). Wyobrażam sobie, gdyby to byli pepeesowcy, jakby się o tem „Czerwony Sztandar“ rozpisywał!

„Sokołów“ rząd rozwiązał. *Sit eis terra levis!* Naiwni młodzieńcy, którzy tam wstępowali, przypuszczali, że zahartują muskuły, po to, by z czasem mogły one służyć ojczyźnie. Nie wiedzieli, że przeznaczeniem ich będzie rewidowanie robotników, wracających pojedynczo do domu, odbieranie im browningów, lub bicie po twarzy strejkujących parobków i zmuszanie ich rewolwerami do pracy. Mam nadzieję, że w razie, gdyby się ta instytucya miała odtworzyć, przyjmie ona inny, szlachetniejszy wygląd.

Zamknięte zostały składki na ofiary pogromu w Białymstoku. Rzeczą charakterystyczną jest, że Warszawa dała 30.000 rubli, czyli więcej niż Kijów (12.000), oraz Moskwa (10.000) razem wzięte. Jest to dobra odpowiedź na gawędy bundowców, jakoby Polska była najbardziej antysemickim krajem.

E.

„Ruina“ przemysłu w Królestwie.

Morze atramentowych łez wylali już nasi narodowi obrońcy wyzysku kapitalistycznego, lamentując nad upadkiem swojskiego przemysłu. „Rujnujecie kraj!...“ — wołali do strejkujących robotników, by skłonić ich do zaniechania walki, mogącej odbic się niekorzystnie na kieszeniach „rodzimych“, „własnych“ i »narodowych« Scheiblerów, Heinzlów, Lilpopów, Rau'ów, Loewensteinów i innych podobnie swojskich Schweikertów.

Podlegający »obcym« wpływom *intruzi*, w rodzaju Okrzejów nie dali się wzruszyć tym faryzeuszowskim jękom: strejkami zdobyli sobie poprawę bytu, no i — jakoś przemysłu nie zrujnowali.

W obecnym czasie prasa warszawska drukuje bilans towarzystw akcyjnych Z bilansów tych okazuje się, że naogół zyski, osiągnięte w ciągu ubiegłego roku, jeżeli są nawet tu i owdzie mniejsze, to w każdym razie od dawniejszych różnią się niewiele. Natomiast o ruinie mowy nawet niema.

Mamy przed sobą rezultaty obliczeń 51 przedsiębiorstw. Z tej liczby 32 podają dane szczegółowe, pozwalające obrachować procentowo zysk w stosunku do kapitału zakładowego.

Otóż kapitał tych 32 zakładów stanowi w sumie 53,019,500 rubli i dał on ostatnio czystego dochodu 4,194,625 rubli. Zysk więc przedstawia 7,91%.

Z owych 32 zakładów przemysłowych, jeden wyznaczył 14% dywidendy, jeden — 8%, 2 — po 7%, 6 — po 6%, 3 — od 5 do 5½%, 1 — 4%, 8 — po 3 do 3½%, 2 — po 2%. Ośm tylko przedsiębiorstw nie dało akcyonaryuszom dywidendy, ale i w tych wypadkach nie strejki były temu winne. Fabryka „Zawiercie“ np. zysku dlatego nie przyniosła, że pokryła nim dawniejsze straty. Heinzel w Łodzi zarobkiem tegorocznym pokrył różnice spekulacyi giełdowej itd.

Zaznaczyć też wypada, że niektóre przedsiębiorstwa dywidendę, w stosunku do lat dawniejszych, — podniosły. Do takich należą: „Plewkiewicz Ska“ — obecnie 6%, a w r. 1904 tylko 5%; „Stiller i Bielszowski“ — obecnie 4½%, w r. z. 2½%. Znana olbrzymia fabryka łódzka Scheiblera dała obecnie czystego zysku 393,191 rb., gdy w roku zeszłym tylko 297,414 rubli. Wielka fabryka wagonów „K. Rudzki i Ska“, mająca kapitału zakładowego 1½ mil. rub. zyskała 135,233 rubli, wyznaczyła 6% dywidendy i odpisała jeszcze znaczne sumy na dawne straty. „K. Bennich“ w Łodzi dał taką samą dywidendę, jak w r. zeszłym „Rosenblatt w Łodzi“ zysk 272,138 rubli obrócił na pokrycie dawnych strat. Cukrownia »Ostrowy«, choć dywidenty nie wyznaczyła, notuje zysk w sumie 53,717 rub., gdy tymczasem w r. 1904 wykazywała stratę 13,059 rub. »Warsz. Tow. Oczyszcz. Spirytusu« dało obecnie 7% dywidendy, w r. zaś 1904 — tylko 6%.

Koroną jednak wszystkiego jest wielka fabryka metalurgiczna „Lilpop, Rau i Loewenstein“, która przy kapitale zakładowym 2 milionów rubli przyniosła czystego zysku 348,530 rb. i udzieliła dywidendy 14%!

Płaczcie więc, narodowe faryzeusze, nad ruiną biednego »rodzimego« przemysłu!..

Można sobie wyobrazić, jak obławiali się nasi „swojscy“ Heinzle, Lilpopy i Loewensteiny, gdy zmuszany knutem kozackim do uległości „obcy“ żywioł robotniczy nie mógł walczyć o swe prawa.

„Krzywdy cierpliwie znosić!“

Oto jedyna nauka, jaką klerykali dają ubogim i wyzyskiwanym...

Do klerykalnej »Gazety niedzielnej«, przeznaczonej dla ludu, a redagowanej (pod patronatem ks. arcybiskupa Biby-Bilczewskiego) przez księdza Pęcherka-Wesolińskiego, jako organ stronnictwa »katolickiego centrum ludowego«, wychodzi stały dodatek, zatytułowany »Nauka wiary«. Numer 36 tego dodatku zawiera artykuł p. t.: »Krzywdy cierpliwie znosić«. W artykule tym katolickie centrum »ludowe« (!) daje chłopom następującą radę:

„Masz dzieci kilkoro. Wychowku dla nich niemasz dostatniego, więc dajesz jedno na służbę. Gdy przyszedł czas, odprowadzasz to dziecko tam na miejsce służby, oddajesz pod opiekę gospodarza i gospodyni, a dziecku przykazujesz, aby się dobrze sprawowało. Dziecko sprawuje się dobrze, słucha i robi, co mu przykażą, ale gospodarz zaczyna twe dziecko krzywdzić. Choć ono małe i drobne jeszcze, a już do ciężkiej nagania je pracy. Miał być z niego pastuch, a teraz każą mu drzewo rąbać i sieczkę ciąć, a nawet i młócić, a jeść dają mu tyle, aby z głodu nie umarło. Schnie i marnieje chłopczyna, a co przyjdzie do ciebie, co się łzami zalewa. A ty mówisz mu: cierp i bieduj do końca roku, może na przyszły rok Bóg lepszą służbą cię obdarzy. Chłopak cierpi i bieduje. Przebiedował rok cały, a teraz przychodzi zapłata, za jaką stanął na służbę. Aż tu i z tej zapłaty obcina gospodarz, obcina. Najpierw obciął pas, bo mu się u dzbanka urwało ucho, kiedy chłopak niósł wodę. Potem obciął czapkę, bo jedna z gęsi gdzieś zaginęła. Obciął i z gotowizny, bo chłopak był bardzo zuchwały, słuchać i robić nie chciał. Chłopczyna nabiedował się rok cały, napracował ciężko, a jeszcze na końcu został próżniasiem i zuchwałym. Przychodzi do domu i opowiada, jak z nim gospodarz postąpił, jak go skrzywdził niemiłosiernie. Tobie wydało się wtedy, jakby cię do ostatka okradł jaki złodziej, jakby na ciebie najcięższa zwaliła się krzywda. Rozżaliło się serce twoje i gorycz cię napełniła całego. A w tej goryczy wspomniałeś na Boga i powiedziałeś sobie: Bóg nas nie opuści, a jemu ta krzywda nie wyjdzie na dobre. — Pogłaskałeś twe dziecko i przycisnąłeś do serca i rzekłeś mu: Bóg ci to, dziecko moje, w czem innem nagrodzi. I dobrześ uczynił, żeś złożył twą krzywdę w cierpliwości u stóp Jezusa ukrzyżowanego.

I czyń tak zawsze, znoś krzywdy cierpliwie, bo Duch św. to ci poleca, gdy mówi w księdze Ekkleziasty: „Nie pamiętaj żadnej krzywdy bliźniego, ani nie czyń nic w sprawach krzywdy“. A kiedy przyjdzie z tobą i z twoim pokrzywdzicielem obrachunek przed Bogiem, odbierzesz wtedy zapłatę nieskończoną za krzywdy doczesne, a pokrzywdziciel twój pójdzie na wieczne pohańbienie. Ta cierpliwość twoja, z jaką zniesiesz potwarze, oszczerstwa i krzywdy wszelakie, ubogaci duszę twą w cnoty i w mnogie zasługi, które ci Bóg sprawiedliwy wieczną nagrodą odpłaci“.

Tak uczą klerykali chłopa: nie zaskarżyć do sądu krzywdziciela i wyzyskiwacza, nie upomnieć się o swoją należność, dać się cierpliwie wyzyskiwać i — czekać na obrachunek w niebie!...

Naturalnie, wszyscy wyzyskiwacze są klerykałom niezmiernie wdzięczni za rozpowszechnianie tego rodzaju »nauki wiary«, bo im nie idzie o »wieczną nagrodę w niebie«, lecz o wyzyskiwanie robotników na ziemi. Dlatego to wszelacy wyzyskiwacze tak hojnie popierają klerykalne stronnictwo centrum, które im znakomite usługi oddaje, pocieszając wyzyskiwanych biedaków sądem ostatecznym i każąc im na ziemi znosić cierpliwie krzywdy i wyzysk.

Dodać należy, że na »Gazecie niedzielnej« i na jej dodatku »Nauka wiary« podpisany jest jako wydawca i redaktor odpowiedzialny ksiądz rzymsko-katolicki Adam Wesoliński (Pęcherek), a pod owym artykułem »Krzywdy cierpliwie znosić« wydrukowany jest podpis: »Pozwalamy drukować *† Józef arcybiskup*“ (Biba-Bilczewski).

I ci klerykali mają tę bezczelność nazywać się stronnictwem »ludowem«!...

Klerykali i ludowcy niemieccy o reformie wyborczej.

Dwa największe i najwpływowsze stronnictwa niemieckie w Izbie posłów złożyły w ostatnich dniach przez usta wybitnych swych członków jasne i decydujące oświadczenia w sprawie reformy wyborczej.

Pierwszy zabrał głos przywódca klerykałów dr Ebenhoch, marszałek Austryi Górnej, który w organie swym „Linzer Volksblatt“ umieścił 6 b. m. artykuł pod tytułem „Przed otwarciem parlamentu“, w którym wywodzi: „W nadchodzącej sesyi ma rząd koalicyjny okazać swą siłę, zaś większość koalicyjna — swą jedność. Muszą one przeprowadzić reformę wyborczą, a na rządzie cięży oprócz tego obowiązek pozyskania dla niej Izby panów. Rząd wielką odnosi korzyść z tej okoliczności, że nie są reprezentowane w nim niektóre stronnictwa, będące może wierniejszymi zwolennikami reformy, niż kilka ze stronnictw w gabinecie reprezentowanych. Zdaje się, że dożyjemy ciekawego widowiska, że przedłożenie, będące głównym programem rządu, zostanie uchwalone przez większość, której większa część stoi poza stronnictwami rządowemi. Są głosy, wyrażające wątpliwość, czy reforma przyjdzie w należytym czasie do skutku. A głosy te opierają się na zjawiskach, które zdają się wskazywać na znowu podnoszącą głowę opozycyę. Mimo to jesteśmy przekonani że uda się (reformę przeprowadzić), gdyż jest niemożliwem i nierozumnem, żeby wielkie zasadnicze dzieło rozbiło się o stosunkowo drobne zjawiska uboczne... Powtarzam, że nie wątpię w udanie się wielkiego dzieła, chociaż zasadniczy jego wrogowie nie pomijają żadnej sposobności, aby je doprowadzić do upadku. Jako najniebezpieczniejszy sprzymierzeniec stoi u ich boku krótkość pozostającego do dyspozycyi czasu. Według zamiaru rządu ma przyjść jeszcze na porządek dzienny wielki kompleks spraw ugodowych i jeszcze inne ważne sprawy. Uwzględniając wszystko to, można pojąć, że przeciwnicy reformy spoglądają z ufnością w przyszłość. Prócz tego przyjdą pod obrady komisyi inne jeszcze wnioski, jak: system pluralny, przymus wyborczy i t. d. System pluralny nie ma szans pozyskania większości. Natomiast antysemici i centrum katolickie będą stanowczo za przymusem wyborczym. Będzie więc rząd musiał użyć całej siły, a stronnictwa rządowe będą musiały dowieść niezłomnej jedności, jeżeli chcą dzieło reformy doprowadzić do końca przed zamknięciem sesyi. Ja osobiście życzę sobie szczerze, żeby dzieło się udało. Jest jednak w pierwszym rzędzie obowiązkiem stronnictw w rządzie reprezentowanych zabezpieczyć pomyślne jego zakończenie. One ponoszą odpowiedzialność za dobry lub zły wynik, a rząd sam wybrał sobie swoje wojsko, t. j. większość. Nie zabraknie też poparcia stronnictw stojących poza rządem“.

Na zgromadzeniu w Fürstenfeld wygłosił 6 bm. poseł Erb, wybitny członek niemieckiego stronnictwa ludowego, mowę, w której między innemi powiedział: „Jestem zwolennikiem powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania z zachowaniem stosunków poszczególnych narodowości. Obecny system reprezentacyi interesów jest szyderstwem i tylko zupełnie skostniali politycy w rodzaju hr. Stürgkha mogą opierać się reformie, ponieważ drżą o swe mandaty i swój wpływ. Podatki pośrednie, podatek krwi itd. są obowiązkami, które uzasadniają równe prawo wyborcze. Każdy szczery polityk musi być za reformą, ponieważ jest konieczną i na czasie; opór nie przyda się na nic, ponieważ przychodzi ona z elementarną siłą. Koniecznem jest przygotować się na nowe stosunki przez agitacyę i organizacyę we wszystkich klasach ludności. System pluralny jest śmieszny i nie przyniesie pod względem narodowo-politycznym żadnej korzyści, jest on nowem wydaniem znienawidzonego systemu kuryalnego. Tylko wrogowie reformy, jak klerykali, domokrążą z nim. Co się tyczy osiadłości, nie trzeba okazywać ciasnego pojęcia, gdyż każde jej przedłużenie jest ograniczeniem równego prawa. W Niemczech i Francyi nie znają takich postanowień“.

Zapatrywania te wygłosił poseł Erb także imieniem całego stronnictwa ludowego, które dołoży starań, aby wielkie dzieło doprowadzić do końca.

Przegląd polityczny.

Sułtan. — Niemieckie kłopoty kolonialne. Kongres panamerykański.

Rządzący obecnie Turcyą sułtan Abdul Hamid obchodził 1 b. m. jubileusz 30-letnich swych rządów. Wstąpiwszy na tron Osmanów po zdetronizowaniu brata swego Murada, którego ogłoszono waryatem i przez 29 lat trzymano w więzieniu pałacowem, zastał państwo w kompletnej ruinie. Wojna z Rosyą wyczerpała wszystkie zasoby państwa, utracono Bułgaryę, Serbię, Rumunię, Bośnię i Hercegowinę. W pierwszej chwili zrobił sułtan śmiały krok: powołał na wielkiego wezyra Midhata paszę, który ogłosił konstytucyę i powołał parlament. Eksperyment ten prędko jednak się zakończył i Turcya wróciła znowu do dawnych rządów, a raczej bezrządów. Jakimi środkami Abdul Hamid umiał utrzymać się na tronie, powszechnie wiadomo; setki tysięcy pomordowanych Ormian, kwiat narodu tureckiego więziony i wypędzony za granicę za knowania młodotureckie, zamknięcie się w Ildiz-kiosku pod strażą dziesiątek tysięcy straży przybocznej, rozbudzenie ruchu panislamistycznego w 3-ch częściach świata — oto metoda rządzenia sułtana, krwiożerczego tyrana. Turcya ma mu jednak wiele do zawdzięczenia; przez zaprowadzenie międzynarodowej kontroli długu publicznego, przez monopol tytoniowy, wybudowanie licznych linij kolejowych, utrzymanie licznej i wyćwiczonej armii umiał, mimo ciągłych upokorzeń dyplomatycznych, utrzymać się w roli wielkiego monarchy, który niejednokrotnie iście wschodnią przebiegłością wyprowadził „opiekuńcze mocarstwa“ w pole.

Skandale, rozpoczęte wykryciem afery Tippelskirch-Podbielski-Fischer, nie skończyły się bez ofiar. Pierwszy padł dyrektor urzędu kolonialnego ks. Hohenlohe. Powołany na kierownika urzędu, o którym nie miał pojęcia, znalazł się odrazu pod wpływem starych wygów biurokratycznych, którzy robili, co im się podobało, durząc wysoko urodzonego zwierzchnika nic nieznaczącemi sprawozdaniami. Już od kilku lat podnosiły się w prasie niemieckiej głosy, że kierownikiem kolonij powinien zostać kupiec, aby interes ten traktować jako rzecz handlową, bez mięszania jej z wielką polityką. Głosy te odniosły skutek. Następcą Hohenlohego mianowany został Bernard Dernburg, dyrektor banku darmsztadzkiego, człowiek około 40-letni, któremu przypisują znakomite uzdolnienie kupieckie. Pierwszy raz zdarza się w Niemczech, żeby na tak wysoki urząd powołano człowieka, który ze sprawami państwa dotąd nie miał do czynienia. Po nowym dyrektorze spodziewają się, że żelazną ręką zaprowadzi porządek i położy kres rządom rozmaitych radców. Dernburg przez przyjęcie urzędu poniósł wielką ofiarę materyalną: jako dyrektor banku pobierał 300.000 marek rocznie, a jako dyrektor kolonialny otrzymuje tylko 18.000. Jako częściową kompenzatę otrzymał tytuł ekscelencyi i nadzieję na stanowisko samodzielnego sekretarza stanu (ministra) dla kolonij. Nowy dygnitarz jest synem żyjącego jeszcze dziennikarza pochodzenia żydowskiego.

Zakończony przed 14 dniami kongres panamerykański w Rio de Janeiro był trzecim z rzędu. Pierwszy odbył się przed 17, drugi przed 3 laty. Stany Zjednoczone zwołują je w zamiarze rozszerzenia zasady Monroego (Ameryka dla Amerykanów) także na sprawy handlowe, aby wykluczyć Europę od współzawodnictwa handlowego z środkową i południową Ameryką. O ile zasady Monroego co do jej terytoryalnych zabiegów znajduje poparcie rządów wszystkich państw amerykańskich, o tyle wspólność handlowa nie cieszy się powszechnem uznaniem, gdyż republiki południowo-amerykańskie czują, że wspólność oznacza hegemonię Stanów Zjednoczonych. Brazylia, drugie co do wielkości państwo na lądzie amerykańskim, straciła wprawdzie dawną niechęć do republiki północnej, za to państwa drugorzędne, ale skonsolidowane, jak Argentyna i Chile, nie zgadzają się na propozycye z Waszyngtonu. Na obecnym kongresie przeforsowały one zasadę Drago, która wyklucza możność dochodzenia pretensyj finansowych zapomocą siły zbrojnej, a oddanie ich pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze. Jedynym pozytywnym wynikiem kongresu było ustanowienie międzyamerykańskiego sekretaryatu z siedzibą w Waszyngtonie, ściślejsze porozumienie w sprawie sądów międzynarodowych i sojusz handlowy między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi.

* * *

Rozdział kościoła od państwa. „Temps“ zamieszcza rozmowę z ministrem oświaty Briandem o konferencyach biskupich i stowarzyszeniach wyznaniowych. Minister oświadczył, że byłby bardzo zdziwiony, gdyby biskupi przyjęli byli załatwienie sprawy takie, które nie dałoby się już naprawić. Zarówno z biskupami jak i z papieżem możliwa jest ugoda. Tekst ustawy nakłada na kapłanów obowiązek należenia do stowarzyszeń wyznaniowych w charakterze członków. — Minister zauważył w końcu, że tych biskupów, którzy pragną z nim się rozmówić, z pewnością przyjmie.

Do tego zauważa „Temps“, że minister pragnie pokoju publicznego i wolności sumienia. — Jest on za porozumieniem i życzy sobie porozumienia do tego stopnia, że podsuwa duchowieństwu sposób pogodzenia ducha encykliki z wymaganiami ustawy. Przypomina on równocześnie z całą stanowczością, że spełni zadanie swe t. j. zabezpieczy przeprowadzenie ustawy.

Przegląd społeczny.

Oświadczenie. We Lwowie ogłosili majstrowie piekarscy lokaut niemal wszystkich żydowskich robotników „separatystów“ pracujących w tym zawodzie. Z chwilą wybuchu lokautu zwrócił się do nas zarząd Związku rob. piekarskich z żądaniem, byśmy się zajęli tym lokautem. Tow. Zipper oświadczył w liście do nas pisanym, że zarząd Związku uzna walkę lwowskich robotników tylko w wypadku, jeśli walką tą kierować będzie lwowski sekretaryat zawodowy. Opierając się na tym liście, wezwaliśmy separatystów, by się z nami porozumieli. Separatyści nie zważając na postanowienia regulaminu strejkowego i zlecenia centralnego zarządu, interwencyę lwowskiej Komisyi zawodowej odrzucili, poddając walkę kierownictwu różnych Einanglerów, Blindów i Grossmanów. Wobec tego ogłaszamy postanowienie centralnego zarządu Związku piekarzy i

lwowskiej Komisyi, że lokautem separatystów interesować się nie będziemy.

Z miejscowej Komisyi zawodowej we Lwowie:
Edmund Weisberg, sekretarz.

KRONIKA.

Drożyzna. Dopiero przed kilku dniami napisał „Czas“, że bajką jest twierdzenie nasze o podwyższeniu przez rzeźników ceny mięsa, gdyż — jak z emfazą podniósł — przedłożyli oni magistratowi cennik na wrzesień identyczny z cennikiem, który obowiązywał w sierpniu. Wykazaliśmy odrazu, że obrona rzeźników polega na nieprawdzie; dziś stwierdzamy znowu, że od niedzieli rzeźnicy koszerni podnieśli ceny o 16 hal. na kilogramie, a katoliccy jeszcze przed kilku dniami poszli o 10 do 24 hal. w górę. Niechże teraz „Czas“ dalej broni swych przyjaciół z cechu i magistratu ich własnymi argumentami!

Skutki leczenia przez znachorów. Dnia 8 b. m. zawezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy w Krakowie celem przewiezienia do szpitala Maryanny Makarek, z Włódna koło Rzeszowa, lat 50 liczącej, z powodu złamania nogi. Chora podała, że wskutek spadnięcia z dachu złamała nogę i leczyła się u znachora miejscowego. Po zdjęciu opatrunku, założonego przez znachora w sposób zupełnie niewłaściwy i z przepisami medycyny niezgodny, pokazało się, że obie kości podudzia prawego były złamane, a odłamki kostne sterczały w ranie ogromnie zanieczyszczonej i posmarowanej jakimś „domowym“ cuchnącym środkiem, dookoła zaś rany i na stopie toczyła się gangrena. Skutkiem więc nieumiejętnego traktowania złamania przez znachora — musiano w szpitalu wykonać amputacyę nogi.

Teatr ludowy wystawia w czwartek 3-aktową krotochwilę ze śpiewami B. Buchbindera p. t. „Żonaty kawaler“. Role główniejsze odtworzą: pp. Kalinowski, Modzelewski, Kiciński, Kalinowska, Frączkowska i inni.

Dyrekcya teatru ludowego zaangażowała w miejsce dotychczasowej wojskowej orkiestry krakowską „Harmonię“, która rozpocznie swe funkcye we wtorkowem przedstawieniu operetki „Biedna dziewczyna“.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: Dnia 6 b. m. wieczór, podczas przesuwania wagonów na stacyi w Samborze, wbiegł niespostrzeżenie próżny wóz towarowy na tor kolejowy w kierunku Dublan i zatrzymał się w pobliżu stacyi. Pociąg osobowy nr 1229, który w tym czasie wyruszył z Sambora, najechał lekko na ten próżny wóz i spowodował jego wykolejenie na jedną oś. Wskutek tego wstrzymano ruch pociągów aż do usunięcia przeszkody. Z podróżnych wspomnianego pociągu i ze służby kolejowej nikt nie doznał obrażeń. Pociągi osobowe nr 1229, 1220 i 1212 spóźniły się znacznie.

Zwycięstwo przy wyborach do sądu przemysłowego odnieśli towarzysze nasi w Czerniowcach na Bukowinie we wszystkich grupach.

Z okazyi zjazdu strażackiego w Wiedniu urządzono w niedzielę na gmachu Deutsches Volkstheater próbę gaszenia pożaru. Wieczorem odbył się bankiet dany przez miasto.

Z czarnego światka. Prokuratorya w Korneuburgu (Austrya dolna) wytoczyła skargę tamtejszemu księdzu Michałowi Haitzerowi o zbrodnię zgwałcenia nieletnich dziewcząt, jakiej się dopuszczał od dłuższego czasu na dziewczętach od 8—14 lat w kościele i swoim domu.

Wybór nowego generała Jezuitów nastąpił 8 b. m. w Rzymie. Wybrano ks. Franciszka Ksawerego Wenaza, Niemca, dotąd rektora „Collegium Romanum“ w Rzymie. Otrzymał on 42 głosy na 81 głosujących. Wenaz urodził się w r. 1842 w Rottweil w Wirtembergii i uchodzi za uczonego teologa. W Rzymie opowiadają, że cesarz Wilhelm starał się usilnie, aby wybór padł na Niemca, no i Duch św. usłuchał.

Do czego służy policya krakowska. W nocy z niedzieli na poniedziałek — jak już donieśliśmy — pilnowała policya drukarni „Głosu narodu“, w której mimo spoczynku niedzielnego pracowano. Gdy dwaj zecerzy tow. Peller i Feleksy chcieli sprawdzić fakt naruszenia ustawy, zostali przez gorliwego policyanta aresztowani i przez kilka godzin na inspekcyi policyjnej przetrzymani.

W ten sposób, zamiast przestrzegać ustawy, policya broni łamiących ją, a sprzeciwiających się takiemu bezprawiu — aresztuje.

Krwawe starcie w Siedlcach.

Petersburg, 10 września. W Siedlcach rozpoczęli onegdaj wieczorem rewolucyoniści w kilku ulicach strzelać do wojska. Wojsko ostrzeliwało wszystkie domy, z których oddano strzały.

Berlin, 10 września. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Z Siedlec donoszą, że rozruchy trwały tam przez całą niedzielę aż do północy; wojsko strzelało. Przeszło 40 osób zabito — a wiele zraniono. Podpalono kilka domów. Z okolicznych miejscowości zarekwirowano wojsko. Dostęp do miasta jest zamknięty. Krąży pogłoska o pogromie rewolucyonistów.

Berlin, 11 września. Biuro Wolffa podaje z Warszawy dalsze szczegóły z Siedlec: Wojsko strzelało tam w poniedziałek o 8 rano **z dział**. Dwa domy zostały podobno zniszczone. Ogółem jest **100 osób zabitych i 200 rannych**. Liczba aresztowanych ma wynosić **1000**. Miasto jest jakby wymarłe; nikogo do niego nie wpuszczają.

Siedlce, 11 września. (Pet. ag. tel.). W południe ustało ostrzeliwanie domów, w których rewolucyoniści byli zamknięci. Kilka domów przy ulicy Pakna i na Alejach **ostrzeliwano z dział**, przywiezionych tu z Białej. Jeden dom spłonął. Ulice są jeszcze obsadzone wojskiem. Komendant wojsk wezwał reprezentanta żydów, aby wydał wszystkie osoby, które strzelały. Przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania. Ilości zabitych na razie nie można stwierdzić. Ruch w mieście zupełnie ustał. Po południu ostrzeliwano jeden dom.

Starcie w Warszawie.

Warszawa, 11 września. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przyszło na ulicy Elektoralnej **do starcia osób cywilnych z patrolem wojskowym**, przyczem około 20 osób odniosło okaleczenia. W dzielnicy żydowskiej żołnierze **pobili wielu przechodniów. Sześć osób odniosło ciężkie rany.** O godz. 10 wieczorem panował spokój.

Tępienie policyantów.

Berlin, 10 września. Biuro Wolffa donosi z Warszawy pod datą 9 b. m.: Pewien urzędnik policyjny został na ulicy Chmielnej zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Zabicie pułkownika.

Grodno, 11 września. (Pet. ag. tel.). Nieznany sprawca zastrzelił wczoraj wieczorem z rewolweru na placu ćwiczeń **pułkownika żandarmeryi Gribojedowa**. Mimo, że policya dała ognia, sprawca zdołał umknąć.

Zamachy rewolucyjne.

Baku, 11 września. Tutejszy wicekonsul angielski Uquhart, na którego raz już rewolucyoniści usiłowali wykonać zamach, został wczoraj sześciu strzałami rewolwerowymi lekko zraniony, rany jednak nie są niebezpieczne. Rząd rosyjski natychmiast wyraził angielskiemu ambasadorowi swe ubolewanie.

Kijów, 11 września. (Pet. ag. tel.). W miejscowości Białocerkiew wtargnęło wczoraj rano kilku uzbrojonych ludzi do filii banku dyskontowego i zabrało w obecności wielu osób 80.000 rubli. Jeden z obecnych został zabity.

Zaburzenia w Kamyszynie.

Petersburg, 10 września. W Kamyszynie w gubernii saratowskiej z powodu nieobecności wojska, wysłanego do Nikolskaja dla stłumienia rozruchów, usiłował tłum uwolnić więźniów. Przyszło do zaburzeń, podczas których zniszczono połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis, 10 września. W okręgu tutejszym przyszło do ponownych zaburzeń przeciwormiańskich. Dwa tysiące ludzi, przybyłych z Persyi, zaatakowało pewną wieś ormiańską, chcąc ją zniszczyć. Napastników zdołano odeprzeć.

Po zamachu na Stołypina.

Petersburg, 10 września. Dzieci prezydenta ministrów Stołypina o tyle mają się lepiej, że możliwe jest przewiezienie ich do Pałacu Zimowego.

Wzmożony ruch wiecowy.

Kostroma, 10 września. W tutejszej gubernii zauważyć się daje silna agitacya stronnictw lewicy. Odbywają się liczne wiece.

Nieudały strejk.

Baku, 10 września. (Pet. ag. tel.) Usiłowano tu urządzić dwudniowy strejk polityczny, ale proba nie powiodła się. Po krótkiej przerwie wrócono znów do pracy.

Jeszcze reformy.

Petersburg, 11 września. (Pet. ag. telegr.). W najbliższych dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych zbiera się specyalna komisya, złożona z najwyższych urzędników ministerstwa pod przewodnictwem Stołypina dla ustalenia zasad ogólnej reformy administracyi gubernialnej i dla wypracowania programu dalszych prac zamierzonej reformy administracyi lokalnej.

Dla uspokojenia chłopów.

Petersburg, 10 września. (Pet. ag. tel.) Rada ministrów powzięła wczoraj ostateczne uchwały co do sprzedaży dóbr rządowych chłopom:

Petersburg, 11 września. Jak donosi petersburska agencya telegraficzna, wkrótce nastąpi ogłoszenie zatwierdzonego wczoraj przez cara zarządzenia, ustanawiającego sprzedaż ziemi apanażowej, o ile nie zachodzą specyalne zastrzeżenia, po upływie kontraktów służbowych i o ile te dobra bez szkody dla ludności miejscowej i leśnictwa mogą być rozparcelowane. Sprzedaż ma nastąpić po przeciętnej cenie wartości, na raty. Ustanowienie wysokości ceny i przyznanie ewentualnych beneficyów poruczone będzie odnośnym komisyom. Chłopi, przesiedlający się na nabyte ziemie, mogą na pierwsze urządzenie otrzymać pożyczki i bezpłatnie materyał budowlany z lasów koronnych. Nabywanie wspomnianych dóbr koronnych dozwolone jest też osobom innych stanów, które swym trybem życia nie różnią się od chłopów. Kontrakty kupna są wolne od opłat prawnych.

I prywatni się boją.

Perm, 11 września. (Pet. ag. tel.). Hr. Stroganow oświadczył gotowość sprzedania państwowemu bankowi chłopskiemu swych dóbr Ilinskoje, obejmujących przeszło milion dziesięcin, jeżeli rząd zezwoli na sprzedaż tego majoratu.

Obawa przed rewolucyonistami.

Petersburg, 11 września. Władze znalazły się w wielkim kłopocie, ponieważ żaden kat nie chce wykonać wyroku, wydanego na zabójczynię gen. Mina. Wobec tego zostanie ona rozstrzelana.

Londyn, 11 września. Z Kopenhagi donoszą do „Daily Mail“ że carowa wdowa jeszcze nie wysiadła na ląd ze swego jachtu, mimo iż przybił on już onegdaj do brzegu i mimo, że na powitanie cesarzowej zebrała się rodzina w pałacu. Pogłoska o chorobie jest nieprawdziwą. Carowa obawia się zamachu i dlatego nie chce opuścić jachtu.

Przed bankructwem.

Petersburg, 11 września. Sensacyę wywołuje artykuł „Now. Wremii“, który przedstawia położenie finansowe państwa w rozpaczliwych barwach. Zapasy kasowe we wszystkich guberniach doszły do minimum i państwo znajduje się nad brzegiem przepaści.

Ucieczka Bielencewa.

Petersburg, 11 września. Na rozkaz ministra wojny został szef kolejowego korpusu żandarmeryi, pułkownik Immsen, z powodu ucieczki Bielencewa, w drodze karnej ze służby wydalony. Rotmistrz, który konwój prowadził i cała eskorta staną przed sądem wojennym.

Pożar dla zatarcia śladów kradzieży.

Władywostok, 11 września. (Pet. ag. tel). Podczas pożaru, wybuchłego w porcie koło miejsca wyładowania floty ochotniczej, spaliły się biura z wszystkimi dokumentami i magazyny towarowe.

TELEGRAMY.

Cesarz nie jedzie do Dalmacyi.

Wiedeń, 10 września. Wskutek lekkiego przeziębienia, pochodzącego jeszcze w ostatnich dni pobytu w Ischlu, zaniechał cesarz wyjazdu na manewry morskie do Dalmacyi, które rozpoczęły się wczoraj. W zastępstwie cesarza weźmie udział w manewrach następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Program manewrów pozostaje zupełnie niezmieniony.

Wiedeń, 11 września. C. k. biuro korespondencyjne jest upoważnione do następującego oświadczenia: Wobec rozmaitych komentarzy, które pojawiły się w niektórych dziennikach krajowych i zagranicznych z powodu odwołania udziału cesarza w dalmatyńskich manewrach i tendencyi przypisywania tego względom natury politycznej, należy stwierdzić, że wszystkie wiadomości te polegają na czczych kombinacyach i są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy.

Jedynym motywem odwołania w ostatniej chwili jest stan zdrowia cesarza, wymagający z powodu przeziębienia się szanowania, dlatego lekarze doradzili cesarzowi, by nie narażał się na trudy podobnej podróży. Zresztą ułożony w swoim czasie program pozostaje we wszystkich punktach niezmieniony i cesarza będzie zastępował arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który przyjmie też imieniem cesarza przewidziane w pierwotnym programie deputacye.

Krwawy zatarg między żołnierzami czeskimi a węgierskimi.

Wiedeń, 10 września. Wobec doniesień jednego z pism wiedeńskich, jakoby w Dubrowniku z powodu sprzeczki na tle narodowościowem pomiędzy czeskimi a węgierskimi żołnierzami przyszło do ekscesów, podczas których jeden żołnierz został zastrzelony, dowiaduje się c. k. Biuro korespondencyjne ze strony wojskowej, że sprzeczka, o której mowa, miała miejsce przed 14 dniami w miejscowości Poljice w Hercegowinie i rozpoczęła się z powodu natłoku przed kantyną; przytoczone doniesienie jest więc zarówno co do przyczyny zajścia, jak i miejsca i czasu nieprawdziwe.

Minister kolei w Galicyi.

Wiedeń, 11 września. Minister kolei dr Derschatta udaje się 12 b. m. na kilkudniowy pobyt do Galicyi. Przedewszystkiem dnia 13 b. m. zwiedzi Kraków i odbędzie inspekcyę tamtejszej dyrekcyi kolei państwowych. Dnie 14 i 15 przepędzi we Lwowie i zetknie się osobiście z miarodajnymi czynnikami w sprawie specyalnych potrzeb kraju na polu kolejnictwa. Dnia 16 przybędzie do Czerniowiec i weźmie udział w urozczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach dworca kolejowego. Powrót do Wiednia nastąpi dnia 19 ze Stanisławowa koleją transwersalną, przyczem projektowane jest także zwiedzenie szczególnie ciekawych okolic górskich koło Mikuliczyna i zwiedzenie wielkich warsztatów kolejowych w Nowym Sączu.

Strejki górników w czeskich kopalniach węgla.

Praga, 11 września. Według autentycznych doniesień, w onegdajszej konferencyi w Trnowie brało udział 190 delegatów górników, z których 115 oświadczyło się przeciw strejkowi, 41 za strejkiem, a reszta wstrzymała się od głosowania.

Strejk węglowy na Węgrzech.

Petrożeni, 11 września. Większość strejkujących górników powróciła do pracy.

Po zaburzeniach Sokołów.

Rjeka, 11 września. (Węg. biuro kor.). Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie Rady miasta pod przewodnictwem burmistrza Vio, celem zajęcia stanowiska wobec obrażającego mieszkańców Rjeki zachowania się Chorwatów.

Jako pierwszy przemówił radny Grossić, który imieniem mieszczaństwa wyraził burmistrzowi zaufanie, jako zadośćuczynienie za obrazę doznaną w ostatnich dniach ze strony Chorwatów i „Sokołów“.

Następnie poseł sejmowy Zanella na podstawie dat urzędowych opisał zajścia dni ostatnich i wniósł rezolucyę, identyczną z onegdajszą uchwałą zgromadzenia ludowego. — Wniosek ten przyjęto.

Ponieważ obiega pogłoska, że wieczorem wracają Sokoli z Dalmacyi, władze poczyniły rozległe środki ostrożności. Przybyły tu 2 kompanie piechoty. Dworzec i tor kolejowy obsadzone wojskiem.

Odpoczynek niedzielny we Francyi.

Rennes, 11 września. 800 osób personalu kolejowego uchwaliło wczoraj protest przeciw wykluczeniu ich od dobrodziejstwa ustawy, dotyczącej jednodniowego odpoczynku w tygodniu.

Nieporządki w Marokku.

Londyn, 11 września. »Times« donosi z Tangeru, że na rozkaz Rajzulego banda uzbrojonych zniszczyła wczoraj dwa nowo wybudowane domy pewnego żyjącego tam Europejczyka.

Samowola księży.

Valenciennes, 11 września. W sobotę przyszło do starcia między uczestnikami procesyi maryańskiej a socyalistami, którzy chcieli przeszkodzić procesyi, zakazanej także przez prefekta. W starciu poraniono poważnie jednego księdza i kilka innych osób.

Zmarli.

Warszawa, 10 września. Zmarł tu znany historyk Aleksander Rembowski.

Budapeszt, 10 września. Profesor uniwersytetu i kierownik instytutu Pasteurowskiego Aleksander Hegyes zmarł w zakładzie dla obłąkanych.

Japońska flota w Europie.

Londyn, 10 września. »Daily Telegraph« donosi z Tokio, że zarząd marynarki wstawił do budżetu na rok przyszły wydatki na odbycie wizyty eskadry japońskiej w Anglii. Eskadra popłynie do Anglii około Przylądka Dobrej Nadziei, zaś powrót nastąpi przez Amerykę. Pomiędzy okrętami japońskiemi znajdować się będzie pierwszy zbudowany w Japonii krążownik pancerny »Sukuba«.

Trzęsienie ziemi.

Tsingtau, 10 września. Onegdaj rano odczuto na wyspach Santa Lucia i Grenada silne trzęsienie ziemi. Na tej ostatniej wyspie trwało ono dość długo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się dziś, we wtorek, o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

✕ **Wiedeń.** W niedzielę 16 b. m. punktualnie o godz. 10 rano odbędzie się w sali „zur blauen Weintraube“, V. dzieln. Schlossgasse 5, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „40 lat parlamentu przywilejów a lud roboczy“.

...wca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).